

S
pis

treści:

Spokojnie		i		rzeczowo
Jak	minał		1993	rok
Wycofać	"Życie		i	miłość"
„Życie	miłość".	Projekt	religijnej	indoktrynacji
O	aborcji		w	Kanadzie
Stanowisko		Stowarzyszenia		„Neutrum”...
Komu	zamyka		drogę	konkordat
Nie	lekceważmy		wyborów	samorządowych
Drobiazgi				
Bez				wzajemności?
W	Episkopacie		bez	przełomu
Mamy		nową		siedzibę!
Powiedzieli				
W „Bez Dogmatu” znajdziecie...				

*

SPOKOJNIE I RZECZOWO

Z prof. dr hab. Krzysztofem Dołowym, posłem Unii Demokratycznej, wiceprzewodniczącym Frakcji Społeczno-Liberalnej, członkiem „Neutrum” rozmawia Tomasz Mardal.

- Jest pan jedynym członkiem stowarzyszenia „Neutrum” w parlamencie. Czy stowarzyszenie jest tam znane?

- Znam polityków, którzy o „Neutrum” wiedzą. Sądzę również, że stowarzyszenie jest znane w Episkopacie, i to nawet lepiej, niż w parlamencie.

- Jaki jest stosunek posłów Unii do postulatu neutralności światopoglądowej państwa?

- W Unii popularna jest teza, że partie ideologiczne się przeżyły. Wydaje mi się, że nie jest to prawda. Według standardów europejskich partie dzielą się na chadeckie i konserwatywne, liberalno-centrowe oraz socjaldemokratyczne lub socjalistyczne. W niektórych państwach są jeszcze partie agrarne. Do tego dochodzą komuniści i faszyci. I wszystkie te ugrupowania mają ściśle określoną ideologię, a w każdym razie lepiej lub gorzej zdefiniowane stanowisko wobec fundamentalnych problemów światopoglądowych. Tego w Unii nie ma, bo jest ona właśnie unią, tj. dość luźnym połączeniem ludzi, którzy działali kiedyś w opozycji, i wtedy było ważniejsze, że byli za wolnością, niż — jaka ta wolność ma być. To pytanie pojawia się teraz i unioniści odpowiadają na nie w wyraźnie różny sposób. Uznałbym, że jedna trzecia członków Unii to zwolennicy państwa neutralnego światopoglądowo. Około jednej czwartej to zwolennicy jakichś wizji konserwatywno-chadeckich, a u konserwatystów tradycja zawsze odgrywa rolę, w Polsce — tradycja katolicka. Ludzie ci nie używają retoryki klerykałnej w rodzaju „Polak-katolik” — to się w Unii nie mieści, niemniej neutralność światopoglądowa państwa jest przez nich zwalczana. W środku znajduje się grupa, która uważa, że trzeba kierować się pragmatyzmem, a jeśli pytanie o światopogląd jest niewygodne, to nie należy na nie odpowiadać. Ja się z tym nie zgadzam.

- A jak jest w innych partiach?

- Myślę, że w innych partiach nie ma absolutnej czystości w tej sprawie, i problem neutralności światopoglądowej państwa będą one traktowały zależnie od tego, czy to będzie im politycznie wygodne. Członkowie niektórych partii nie wiedzą właściwie, o co chodzi, na przykład w PSL, i w ich decyzji odgrywa rolę tylko aspekt polityczny. Może około 20% ludzi jest tam świadomych wagi problemu. Myślę, że SLD jest w znacznym stopniu za neutralnością światopoglądową, ale u nich także może zwyciężyć jakiś pragmatyzm.

- Zofia Kuratowska, która jest przewodniczącą Frakcji Społeczno-Liberalnej, powiedziała, że „nikomu nie powinien przeszkadzać krzyż w Senacie”. Czy pragmatyzm zwycięża także we frakcji?

- Mnie ten krzyż przeszkadza. Ważniejsze jest jednak wprowadzenie do konstytucji zapisu, że

w instytucjach i urzędach publicznych nie powinno być krzyży, niż rozpoczynanie wojny w tej sprawie przed uchwaleniem konstytucji. Sądzę, że właśnie to miała na myśli Zofia Kuratowska. Neutralność światopoglądowa państwa jest jednym z podstawowych punktów w naszym programie, który został spisany w momencie łączenia się w Unię Demokratyczną. Większość z nas była raczej przeciwna temu połączeniu i likwidacji ROAD. Byłem jego założycielem, i ROAD w Warszawie był właśnie raczej neutralny światopoglądowo, ale np. w Krakowie nie, więc podział Unia — ROAD nie jest całkiem czysty. ROAD był rodzajem nieideologicznej opozycji skierowanej przeciwko wojnie na górze i siekierce Wałęsy i miał odcień zależny od tego, jaka ta opozycja w danym miejscu była. Frakcja jest zdecydowanie za neutralnością światopoglądową państwa i nie prehandluje tego za żaden doraźny zysk polityczny. Jesteśmy 15-procentowym marginesem Unii, ale około jednej trzeciej ma poglądy zbliżone do naszych, na przykład Barbara Labuda, która nie należy do naszej frakcji. Członkowie frakcji są zwykle nieco bardziej aktywni od pozostałych unitów, co trochę wzmacnia oddziaływanie naszej grupy.

- *Czy wśród czołowych polityków Unii są nasi sprzymierzeńcy? Chyba nie należy do nich Jan Maria Rokita...*

- Rokita wymyślił, że sojusz z Kościołem da mu w przyszłości władzę, i to chyba jest jego główna motywacja. Wysoko cenię Rokitę: jest pracowity, świetnie mówi, pokona w demagogicznych polemikach większość oponentów — trzeba bardzo uważać dyskutując z nim. Rokita ma pewną wizję kraju, moim zdaniem niesłuszną, bo elektoratu konserwatywnego nie ma w Polsce. Jest elektorat endecki, ale o nim na razie Rokita nie myśli. Jeśli jednak będzie chciał zrobić partię masową, to nie ma innego wyjścia — to musi być albo neo-endeckja, albo margines konserwatywnych chadeków, kilkuprocentowy, bez możliwości rządzenia. Do tej grupy trzeba też zaliczyć Suchocką i Syryjczyka. Dość bliski tej opcji jest Tadeusz Mazowiecki. Jest on bardzo silnie duchowo związany z Kościołem, ale trochę innym, niż nam się objawił w okresie władzy ZChN, tolerancyjnym i otwartym. Wyraźnie jest to raczej człowiek chrześcijaństwa niż neutralności światopoglądowej państwa. Kuroń moim zdaniem jest po naszej stronie, a reszta bardzo starannie ukrywa swoje poglądy w tej sprawie. Jestem głęboko przekonany, że sympatyzują z nami — choć nie chcą się do tego publicznie przyznawać — Geremek, Lityński, a może nawet Wujec. Ludzie ci tworzą środek Unii i są bardziej zajęci tym, żeby przetrwała ona jako całość. Ich próba zaangażowania się po jednej stronie wzmacniałaby wyraźny podział partii na dwa skrzydła, a więc stymulowała jej rozpad.

- *W jakim kierunku zmierza Unia?*

- Unia nie czuje się dobrze, podobnie jak inne partie w Polsce. Np. w Holandii czy Niemczech do partii należy około 8-10% ich wyborców, co by oznaczało, że Unia powinna mieć około 150 tysięcy ludzi — ma zaś z 15 tysięcy i to z trudem. Polskie partie nie są zakorzenione w społeczeństwie tak, jak to jest na Zachodzie, a więc nie jest u nas dobrze z całym systemem partyjnym. A oprócz tego jest oczywiście pytanie, czy Unia się nie rozpadnie. Przez długi czas uważałem, że Unia powinna się jasno określić światopoglądowo; później doszedłem do wniosku, że na scenie politycznej — szczególnie po klęsce innych partii — jedność Unii może być pewną wartością. Obecnie wydaje mi się, że Unia powinna być unią dwóch partii: konserwatywno-chrześcijańskiej i socjal-liberalnej. To pozwoliłoby im jasno mówić: o gospodarce prawie wspólnie, o problemach światopoglądowych — różnie. Moglibyśmy więcej działać jako unia dwóch partii niż jako jedna partia, mówiąca niewyraźnym głosem w wielu sprawach. Obecnie łączymy się z liberałami, ale był taki dowcip we „Wprost”, że po to się łączymy, aby się ponownie podzielić na części.

- *Jak głosowałby obecnie Sejm i Unia w Sejmie w istotnych dla nas sprawach, czyli legalizacji usuwania ciąży ze wskazań społecznych?...*

- Ta poprawka jest wniesiona i wejdzie pod obrady w marcu. Wniosek podpisało na wyścigi 202 posłów, przy czym nie wszyscy byli obecni; a potrzeba tylko piętnastu. Ma więc ona znaczne szanse, choć głosowanie będzie w stosunku 6:4. Za — będą: SLD, UP, jedna trzecia, a może nawet połowa posłów Unii, może pojedynczy posłowie PSL, co daje jakieś 270 — 280 głosów.

- *...i usunięcia „wartości chrześcijańskich” z ustawy o radiu i telewizji?*

- To chyba łatwo by przeszło. Unia była prawie cała przeciwko temu, a teraz nie ma powodu, aby głosować inaczej. To samo byłoby w SLD, UP, części PSL i może części BBWR.

- *Czy posłowie Unii złożą wniosek o ich usunięcie?*

- To byłby krok niekoniecznie korzystny taktycznie. Rzeczywiście możemy o to wystąpić, jest to łatwe. Poprawka aborcyjna jest jednak ważniejsza, bo ustawa antyaborcyjna powoduje straszne spustoszenia, dzieciobójstwa, turystykę aborcyjną itd. Przepis o „wartościach chrześcijańskich” jest natomiast całkowicie martwy na skutek zmian politycznych, które zaszły,

i zostanie usunięty w trakcie prac nad nową konstytucją.
- *Grupa posłów zwróciła się ostatnio do marszałka Sejmu, aby poprosił rzecznika praw obywatelskich o opinię w sprawie zgodności konkordatu z konstytucją i umowami międzynarodowymi. Z posłów UD pod wnioskiem podpisała się tylko Barbara Labuda. Dlaczego pan się nie podpisał?*

- Jeżeli konkordat zostanie wniesiony pod obrady Sejmu, to my sami tego zażądamy, i nie potrzebujemy pośrednictwa Oleksego, który będzie swoje działanie uzależniał od gry politycznej. Posłowie mogą się przecież sami zwracać do rzecznika i jeżeli SLD ma teraz kłopoty, bo się wstydzi odrzucić konkordat, to niech tego nie robi naszymi rękami.

- *Jakie będą dalsze losy konkordatu?*

- Konkordat być może będzie wniesiony i wejdzie pod obrady w marcu. Jak nam tłumaczył profesor Geremek, są trzy możliwości wniesienia konkordatu pod obrady Sejmu: albo rząd wniesie o ratyfikację konkordatu w całości, albo rząd wystąpi z wnioskiem o podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia konkordatu, albo rząd wniesie o podjęcie uchwały w sprawie konkordatu i protokołów dodatkowych. Każdy z tych przypadków oznacza inne głosowanie. W pierwszym, najbardziej skrajnym przypadku, stosunek głosów w Sejmie jest mniej więcej pół na pół. Tylko pół na pół dlatego, że — jak sądzę — część SLD będzie z powodów taktycznych nieobecna. Przeciwko konkordatowi będzie prawdopodobnie UP, najwyżej jedna trzecia posłów Unii, najwyżej pojedynczy posłowie z PSL, i jeśli absencja w SLD będzie znaczna, to mamy razem 220-230 głosów. Konkordat z protokołami dodatkowymi, które by wyjaśniały wątpliwości, może przejść wyraźnie, przy czym zależy to od tychże protokołów dodatkowych. Tak więc wynik głosowania nad konkordatem nie jest oczywisty, ale nie jest też oczywiste, że prezydium Sejmu wprowadzi konkordat pod obrady, bo rząd może go skierować, a prezydium Sejmu może opóźnić wprowadzenie go pod obrady. Mnie osobiście w konkordacie nie odpowiada to, że on w ogóle jest. Uważam, że najpierw konstytucja powinna zdecydować, jakie są moje prawa, np. czy religia w ogóle może być w szkołach i czy katecheci w ogóle mogą być opłacani z moich podatków. Pomysł konkordatu, który by cokolwiek w tej sprawie przesądzał przed konstytucją, jest dla mnie wręcz obraźliwy. Jeżeli zostanie konstytucyjnie uchwalone, że tylko katolik to prawdziwy Polak, że należy płacić na utrzymanie katechetów i religia ma być w szkołach, to trudno, jest to decyzja konstytucyjna — mogę wyjechać z kraju, albo zostać i kontestować. Natomiast załatwianie tego na poziomie umowy międzynarodowej przez niewielką zresztą grupę osób, i wypowiedzi, że to jest wzór dla konstytucji, uważam za szczególnie niebezpieczne i niepokojące. Po raz pierwszy od 50 lat możemy napisać konstytucję bez wtrącania się obcych mocarstw i jest niefortunne, abyśmy zajmowali się najpierw konkordatem, który narzuca pewne rozwiązania konstytucyjne.

- *Co może w obecnej sytuacji działać „Neutrum”?*

- Moim zdaniem siły walczące o neutralność światopoglądową państwa powinny przede wszystkim złagodzić ton. Byliśmy w tragicznie oblężonej twierdzy jeszcze przed wyborami i dominacja ZChN w radiu, telewizji, parlamencie, MEN i kulturze była straszna. Kościół do tego się przyczynił, dopuszczając do głosu najbardziej prozetchaenowskich księży i pozwalając im się bezkarnie wypowiadać. Wynik wyborów odwrócił tę sytuację i dalsza krytyka Kościoła, szczególnie tym samym językiem, jest odbierana źle. Martwi mnie, że część działaczy nie orientuje się w politycznej cienkości tej sprawy. Po pierwsze - nie szkodzić, to znaczy nie używać agresywnego tonu, bo na to nie pora. Racja jest po stronie zwolenników państwa neutralnego światopoglądowo, to nie ulega dla mnie kwestii. Walczymy jednak z przeciwnikiem, który właśnie zmienił metody działania na lepsze, i próbuje przekonać do swoich racji, a nie zakrzyczeć i wymyślać od „ujadających kundelków”, co było wyraźnym błędem poprzedniego okresu. Musimy stosować te same metody lub używać nawet łagodniejszego tonu. Dzisiaj jest to trudne, bo przeciwnicy osiągnęli już bardzo dużo i chcieliby się okopać na swych pozycjach. Teraz trzeba używać języka rzeczowego. Prawniczego. „Neutrum” powinno analizować poszczególne punkty konkordatu, wskazywać problemy z ich interpretacją i sugerować wyjaśnienie tych spraw w protokole dodatkowym, żeby ewentualny konkordat w ogóle mógł być do przyjęcia. Oczywiście, ja się w ogóle nie zgadzam z pomysłem konkordatu, ale jeśli już on w ogóle ma być, to niech przynajmniej nie będzie niebezpieczny dla otoczenia.

*

JAK MINĄŁ 1993 ROK

- 7 stycznia.** Sejm przyjął ustawę „O ochronie płodu ludzkiego, planowaniu rodziny i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”. W dniu głosowania do parlamentu przybył prymas Józef Glemp.
- 30 stycznia.** Senat przyjął sejmowa wersję ustawy antyaborcyjnej. Zabrakło jednego głosu do przyjęcia poprawki dopuszczającej aborcję z powodu trudnej sytuacji życiowej kobiety.
- 2 lutego.** „Chciałbym powitać w tej chwili cały parlament Rzeczypospolitej, lecz obawiam się, iż zadeklarowani fundamentaliści ateistyczni, liberalni, permissywiści czy nihilisci mogliby się obrazić” — powiedział o. Jan Pach do uczestników IV Pielgrzymki Parlamentarzystów na Jasną Górę.
- 3 lutego.** W stolicy Beninu Jan Paweł II skrytykował przywódców niektórych państw muzułmańskich za narzucanie własnych praw wyznawcom innych religii.
- 7 lutego.** Niedawno przegłosowana w Sejmie ustawa spowoduje „zabijanie dzieci na godzinę przed porodem” stwierdziła — jako lekarz — posłanka Bogumiła Boba podczas telekonferencji z udziałem Zbigniewa Bujaka.
- 9 lutego.** Rada Ministrów przyjęła deklarację, że od 1 maja Polska będzie uznawać kompetencje Komisji i Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Wicepremier Goryszewski na znak protestu opuścił salę obrad.
- 9 lutego.** Według badań CBOS (z 15-17 stycznia) Kościół po raz pierwszy uzyskał więcej ocen negatywnych (46%) niż pozytywnych (41%) [„Życie Warszawy”].
- 26 lutego.** Papież wezwał bośniackie kobiety, żeby nie przerywały ciąży pochodzących z gwałtu.
- 28 lutego.** Mniejsze wspólnoty kościelne, które w okresie socjalizmu „musiały zachować lojalność wobec reżimu i podlegały infiltracji agentów politycznych” nie mogą publicznie wystąpić z promocją wartości chrześcijańskich, bo to pociąga za sobą konfrontację z ideologią utrwaloną w mass mediach — powiedziała w warszawskim kościele Św. Krzyża prymas Józef Glemp.
- 3 marca.** W olsztyńskiej prasie pojawiły się ogłoszenia o czterodniowych wyjazdach aborcyjnych do Kaliningradu. Cena wycieczki: 200 dolarów.
- 5 marca.** W Krakowie firmę Benetton zmuszono do opuszczenia budynku, który należy do organizacji kościelnej.
- 15 marca.** Weszła w życie ustawa antyaborcyjna.
- 1 kwietnia.** Abstynentem nie kestem - wyznał senator Porozumienia Ludowego Henryk Czarnocki, przeciwko któremu prokuratura prowadziła dochodzenie za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym. Senat pozbawił go immunitetu. Henryk Czarnocki był inicjatorem zawieszenia krzyża w Sali Senatu.
- 8 kwietnia.** „Nie do przyjęcia jest stawianie katechezy ukazującej zbawczą moc Krzyża przed Trybunałem Konstytucyjnym” — stwierdził prymas podczas mszy w archikatedrze warszawskiej.
- 15 kwietnia.** „Kościół ingeruje w sferę trzech władz: ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej” — powiedział na konferencji prasowej prof. Tadeusz Zieliński.
- 20 kwietnia.** Trybunał Konstytucyjny uznał, że jedynie trzy z ośmiu zakwestionowanych przez rzecznika praw obywatelskich zapisów MEN w sprawie nauczania religii w szkole naruszają prawo.
- 7 maja.** „Nauczyciel w szkole też powinien móc uderzyć dziecko, jeśli tego wymaga utrzymanie dyscypliny” - stwierdził poseł Marek Jurek sprzeciwiając się umieszczeniu w projekcie Karty Praw i Wolności zapisu o zakazie kar cielesnych.
- 26 maja.** Prokuratura rejonowa w Zamościu aresztowała pośrednika w handlu dziećmi. Niemowlęta kupowano za co najmniej 15 mln zł i za wielokrotność tej sumy sprzedawano do Kanady i Niemiec.
- 6 czerwca.** Nasze media nie są chrześcijańskie, jest w nich bardzo dużo szkodliwych i zepsutych treści — powiedział na wiecu Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Krakowie Krzysztof Zanussi. Chodziło mu zwłaszcza o popularne seriale, w których „nie ma nic metafizycznego i boskiego”.
- 17 czerwca.** Według badań OBOP z 7 i 8 czerwca wzrosło zaufanie społeczne jedynie do rzecznika praw obywatelskich [„Gazeta Wyborcza”].
- 28 lipca.** Rząd polski podpisał konkordat między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską.
- 15 sierpnia.** Przeciwko pornografii i „powszechnej propagandzie seksu” wystąpił prymas Józef Glemp podczas uroczystości w Częstochowie. „Erotyzm podrzucany oczom i uszom młodego

człowieka wywołuje zamglenie psychiczne" — stwierdził.
24 sierpnia. Na wniosek ministra edukacji Zdobysław Flisowski (ZChN) z Narodowego Programu Zdrowia wykreślono program edukacji seksualnej „Sami sobie” prowadzony przez uczennice szkół dla pielęgniarek i położnych.
24 sierpnia. Zastępca prokuratora wojewódzkiego Jerzy Ziętek zlecił komendantowi stołecznemu policji podjęcie czynności śledczych wobec biur podróży podejrzanych o umożliwianie kobietom dokonywania aborcji za granicą.
10 października. Według ogólnopolskiego sondażu CBOS (20-25 X) wzrosła aproba dla Kościoła katolickiego: z 40% w sierpniu do 49% w październiku [„Życie Warszawy”].
7 listopada. „Doceniając rolę Kościoła katolickiego w Polsce i względy historyczne w najbliższej przyszłości w porozumieniu z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej podejmiemy niezbędne kroki dla pomyślnego zakończenia procesu ratyfikacji podpisanego już konkordatu” — powiedział Waldemar Pawlak w exposé.
1 grudnia. Obchody Światowego Dnia AIDS; w Polsce pod spóźnionym o kilka lat hasłem „Czas działać”.
3 grudnia. Do łaski marszałkowskiej wpłynął projekt zmian w ustawie antyaborcyjnej przygotowany przez Parlamentarną Grupę Kobiet, podpisany przez 202 posłów. Aborcja byłaby dopuszczalna także u kobiet znajdujących się w „ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej”.
10 grudnia. 89 posłów SLD skierowało do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie zgodności z konstytucją zapisu o respektowaniu wartości chrześcijańskich w ustawie o radiofonii i telewizji.
14 grudnia. III Krajowy Zjazd Lekarzy przyjął zmiany w kodeksie etyki lekarskiej sprawiające, że zapisy kodeksu przestały kolidować z ustawą dotyczącą dopuszczalności aborcji.

*

WYCOFAĆ "ŻYCIE I MIŁOŚĆ"

Warszawa, 7 III 1994

Minister

Edukacji

Narodowej

Prof. Aleksander Łuczak

Panie

Ministrze,

Stowarzyszenie „Neutrum” zwraca się do Pana z uprzejmą prośbą o wycofanie ze szkół książek Wandy Elżbiety Papis z cyklu „Życie i miłość”. Przesyłamy w załączeniu recenzję tych książek. Z recenzji tej w oczywisty sposób wynika, że program „Życie i miłość”, przeznaczony zarówno dla wierzących jak i niewierzących dzieci, jest w istocie przeniesieniem elementów nauki religii na godziny wychowawcze. Dowodzi tego na przykład opowiadanie „Czego uczniowie dowiedzieli się na religii?” („Wzrastam w mądrości”, s. 80-82), zawierające stwierdzenie, że człowiek, który „zaciemnia i niszczy obraz Boży w sobie” traci swoją godność, oraz myśl, że niewierzący ma także swoją godność, gdyż „może odpowiedzieć na Bożą miłość i przez nawrócenie uczestniczyć w życiu Trójcy Świętej”. Wprowadzenie do szkół wymienionego podręcznika jest sprzeczne z obowiązującymi ustawami i stanowi oczywisty dowód dyskryminacji światopoglądowej. Mamy nadzieję, że zechce Pan podjąć szybkie działania w celu rozwiązania tego problemu, w przeciwnym bowiem razie musimy wystąpić w tej sprawie do sądu. Sugerujemy również zmianę składu komisji decydującej o doborze zalecanych przez MEN podręczników, komisji konkursowej, a także weryfikację nagrodzonych ostatnio książek, które budzą wiele kontrowersji wśród specjalistów. Oczekujemy na pozytywne rozpatrzenie naszych wniosków.

Za

prezydium

Zarządu

Krajowego

Czesław

Anna Wolicka

Janik

*

"ŻYCIE I MIŁOŚĆ"

PROJEKT RELIGIJNEJ INDOKTRYNACJI NA GODZINACH WYCHOWAWCZYCH

Po przywróceniu — w sposób bulwersujący opinię publiczną — nauczania religii w szkołach Ministerstwo Edukacji Narodowej w dalszej swej działalności prezentowało tę samą tendencję, broniąc się skutecznie przed nałożonym na nie przez (antyaborcyjną) ustawę obowiązkiem wprowadzenia do programu szkolnego wychowania seksualnego. Służyć temu miała koncepcja, w myśl której problematyka ta, zamiast stanowić odrębny przedmiot, byłaby omawiana na godzinach wychowawczych, na lekcjach języka polskiego oraz na religii. W tym kontekście należy widzieć autorski program wychowania dzieci i młodzieży pani Wandy Elżbiety Papis, zatytułowany *Życie i miłość* i nagrodzony w konkursie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ukazała się właśnie pierwsza z zaplanowanych pięciu kolejnych książek przeznaczonych dla ucznia, p.t. *Wzrastam w mądrości*. Jest ona „zalecana przez Ministra Edukacji Narodowej do użytku szkolnego i wpisana do zestawu książek pomocniczych do realizacji programu w ramach godzin wychowawczych na poziomie szkoły podstawowej”, a zdaniem jednego z recenzentów, prof. dr hab. Władysława Kupiszewskiego z Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, „w pełni zasługuje, by stała się obowiązującym podręcznikiem wychowania w szkole podstawowej”. Wraz z nią ukazał się też autorki poradnik dla nauczyciela p.t. *Jak realizować autorski program wychowania dzieci i młodzieży ŻYCIE I MIŁOŚĆ*, zawierający ogólny plan całego programu i dodatkowo "zarys konspektów do części I: WZRASTAM W MĄDROŚCI". Dotowany przez MEN nakład 7 500 egzemplarzy każdej z tych książek przeznaczony jest do bezpłatnego kolportażu. W tej sytuacji nie można książek tych traktować jedynie jako przejawu radosnej twórczości pani Papis. Stanowią one bowiem zarazem świadectwo polityki MEN i jako takie budzą niepokój. Program wychowania dzieci i młodzieży *Życie i miłość* jest bardzo ambitny. Stawia on sobie za cel „inspirowanie rozwoju przez umocnienie w dzieciach i młodzieży właściwego fundamentu opartego na uniwersalnych wartościach ogólnoludzkich” i „zakłada w świetle prawdy przyjrzenie się ludzkiej naturze i w niej szukanie wskazań do wychowania i samowychowywania”. Jego autorka zna tę prawdę, mianowicie „prawdę o człowieku jako osobie”, którą rozumie w świetle religijnego dogmatu o człowieku jako „utworzonym na obraz i podobieństwo Boga”. W związku z tym inspirowany chrześcijańskim stanowiskiem religijnym program przeznaczony do realizacji na godzinach wychowawczych zamiast być, jak można by tego oczekiwać, programem edukacji seksualnej, jest faktycznie programem rozszerzenia nauki religii na godziny wychowawcze. Autorka we wstępie zatytułowanym *Założenia programowe* usiłuje to ukryć za pomocą deklaracji. Pisze mianowicie o swoim programie, że „nie przemilcza on faktu istnienia religii, choć nie zamierza wchodzić w zakres jej przedmiotu”, z drugiej zaś strony sugeruje, że fundament, na którym chciałaby oprzeć wychowanie dzieci i młodzieży, ma charakter filozoficzny, „w wychowaniu bowiem — brak podstawy filozoficznej oraz irracjonalne, magiczne podejście do życia — są przyczynami niezrozumienia siebie i świata, zatrzymania w rozwoju, a nawet staczania się ku przestępczości i wandalizmowi”. Na pozór deklaracja ta ma pokrycie w zawartości obu książek, w których bardzo niewiele miejsca poświęca się właściwej problematyce związanej z płciowością człowieka, a główny nacisk położony jest na rozwijanie owej ogólnej podstawy, mającej jak gdyby rzeczywiście filozoficzny charakter. Tyle tylko, że — konkretnie biorąc — autorka inspiruje się w tym względzie średniowieczną filozofią św. Tomasza z Akwenu, która będąc **chrześcijańską** recepcją filozofii Arystotelesowskiej, nie ma w odróżnieniu od swego pierwowzoru charakteru autonomicznego, ale obraca się w kręgu prawd o charakterze religijnym, stanowiących z góry przyjęte ramy dla filozoficznej refleksji, zgodnie z zasadami tzw. metody scholastycznej. Dla zorientowania się w teologicznej tendencyjności „filozoficznego” wywodu autorki, nie trzeba wcale być specjalistą w tej dziedzinie. Oto charakterystyczna próbka: „Poszczególne przyczyny — ogniwa tego łańcucha - są więc przekazicielami istnienia. Posuwając się myślą w dal starożytny filozof Arystoteles doszedł do Pierwszej Przyczyny, która udziela siły i mocy wszystkim innym. Jest to przyczyna wszystkich przyczyn, czyli PRZYCZYNA PIERWSZA”. Na następnej lekcji nie ma już jednak śladu podejścia historyczno-filozoficznego i mimochodem sugeruje się uczniowi, że pojęciowa abstrakcja, jaką jest Pierwsza Przyczyna, to byt osobowy: "Rzeczy realne oraz człowiek uczestniczą w istnieniu na świecie na pewien określony czas. To znaczy, że otrzymali istnienie. A teraz, gdy pójdziecie do domu, zastanówcie się, od kogo..."

Na kolejnej godzinie wychowawczej ten ktoś nazwany zostaje Dawcą Istnienia. I od tej pory jest ON centralną postacią całego programu wychowawczego. Ciekawy jest potym względem rysunek zatytułowany *Mój portret*, przedstawiający owalne lustro w bogato zdobionej ramie, opatrzone i góry napisem: *DAR DAWCY ISTNIENIA*. Żeby nie było wątpliwości, że nie chodzi tu o matkę ani o ojca, zostaje od razu wyjaśnione, iż "Dawca Istnienia nie może mieć ani początku ani końca. On zawsze JEST". Elementarna przyzwoitość intelektualna nakazywałaby poinformować uczniów, że na gruncie filozofii (co wskazuje zapewne na to, iż jest to raczej grunt bagnisty niż opoka) uważa się jednak na ogół za obowiązującą Kantowską krytykę wszelkich dowodów na istnienie Boga, w tym również i tego, do którego nawiązuje w swoim wywodzie autorka. Z tego punktu widzenia istnienie Boga (nazwanego przez panią Papis dla niepoznaki Dawcą Istnienia) może być jedynie przedmiotem religijnej wiary. Zgodnie z zapowiedzią autorka nie przemilcza w swym programie faktu istnienia religii. W opowiadaniu p.t. *Czego uczniowie dowiedzieli się na religii?* Główny nacisk położony zostaje na to, iż „godność człowieka pochodzi z tego, że Pan Bóg stworzył go na swój obraz i podobieństwo”. Konsekwencją tej nauki jest jednak pytanie jednego z uczniów: „A czy ktoś, kto nie wierzy w Pana Boga, ma godność czy nie ma?” Odpowiedź autorki, włożona w usta księdza, może prowadzić do pewnych wątpliwości w tym względzie. Dowiadujemy się bowiem, że ktoś, kto „zaciemnia i niszczy obraz Boży w sobie (...) traci swoją godność”. I wprawdzie niczego takiego *expressis verbis* autorka nie stwierdza, ale łatwo sobie wyobrazić, że może to uczniom podsunąć myśl, iż podział na wierzących i niewierzących jest jednak w jakimś sensie podziałem na lepszych i gorszych. Przechodząc do zagadnień bardziej szczegółowych autorka porzuca abstrakcyjny filozoficzny wywód i opiera się już bezpośrednio na przesłankach religijnych. Dotyczy to w szczególności tezy o „godności ciała człowieka”, która stanowi podstawę całego jej programu wychowawczego w odniesieniu do problematyki związanej z płcią: „Dopiero w Nowym Testamencie przyjęcie ciała przez Syna Bożego i pośmiertne Jego zmartwychwstanie jako zapowiedź powszechnego zmartwychwstania ciał nadaje godności ciała człowieka pełny wymiar. Nic i nikt jaśniej — poza chrześcijaństwem — tego nie tłumaczy”. A oto próbkę sposobu, w jaki w omawianych książkach mówi się o sprawach płci. Prozaiczne informacje na ten temat są dosyć ogólnikowe: „Części ciała służące przekazywaniu życia znajdują się w niższej części naszego tułowia”. Pojawia się za to poetycka metafora oblubienicy jako „ogrodu zamkniętego i źródła zapieczętowanego”, do której nawiązując autorka powiada: „U człowieka - tylko u niego — źródło życia jest zamknięte. Pieczęć ta znajduje się w ciele kobiety. Nie występuje u zwierząt. Co prawda, stanowi pewną ochronę, ale ma znaczenie również symboliczne”. Widać tu wyraźną niechęć do jakiegokolwiek łączenia retoryki dotyczącej godności osoby i w szczególności jej ciała z konkretnymi, rzeczowymi, obiektywnymi informacjami na temat sfery płciowej człowieka, tzn. — skoro jesteśmy już przy symbolicznych znaczeniach związanych z narządami płciowymi — do takiego łączenia „rzeczy wzniosłych i niskich jak to, które natura w sposób naiwny wyraża w istocie żywej, łącząc organ jej najwyższej doskonałości, organ rozrodczy, z organem oddawania moczu” (co jest cytatem z *Fenomenologii ducha* Hegla, dobrego autorytetu w kwestiach filozoficznych). Swoją recenzję chciałbym zakończyć konkluzją, że autorski program Wandy Elżbiety Papis *Życie i miłość* świetnie być może nadaje się do realizacji we wszystkich szkołach mających w swej nazwie określenie „katolicka”, natomiast zupełnie nie pasuje do szkół państwowych, podlegających Ministerstwu Edukacji Narodowej, którego pracownikom chciałbym w tym miejscu przypomnieć, że są urzędnikami państwowymi, a nie funkcjonariuszami Walczącego Kościoła. Na często spotykane agresywne pytanie pod adresem obrońców neutralności światopoglądowej państwa, co właściwie mają przeciw wartościom chrześcijańskim i opieraniu na nich zasad współżycia społecznego, odpowiem zaś, że akurat katolicka moralność związana ze sferą płci jest czymś tak specyficznym i tak mało ogólnoludzkim, że mogę z czystym sumieniem, bez żadnych eufemizmów, zadeklarować się jako jej zdecydowany przeciwnik. Wcale też nie musi mi się podobać filozofia tomistyczna, która, o ile mi wiadomo, nie stała się jeszcze — po abdykacji marksizmu — oficjalną filozofią państwową. I w ogóle przeciwny jestem profanowaniu filozofii jako takiej poprzez aplikowanie jej uczniom szkoły podstawowej przez nauczycieli bez jakiegokolwiek filozoficznego wykształcenia (np. przez panią od matematyki, wychowania fizycznego, śpiewu itp., jeżeli przypadkowo jest ona wychowawczynią klasy). Filozofia, jako wytwór ducha, ma bowiem dla mnie znacznie więcej godności i stanowi znacznie głębsze misterium niż narządy płciowe, które autorka chciałaby uchronić przed dotykiem

brudnymi łapskami, w obawie przed możliwością „zakażenia źródła życia”, powtarzając przy okazji dawno już zarzucone przez większość seksuologów przesady o szkodliwości onanizmu. Przy tych wszystkich absolutnie zasadniczych zastrzeżeniach uznają jednak znikomą szkodliwość społeczną omawianego programu, ponieważ, jak sądzę, nikt nie weźmie go na serio i nie będzie go realizować. O ile mi wiadomo, na lekcjach wychowawczych nauczyciele mają zwyczaj wypełniać dziennik, załatwiać bieżące sprawy organizacyjne i wychowawcze, odrabiać zaległości z własnego przedmiotu itp. i jeżeli nie przymusi się ich do tego w sposób podobny jak niegdyś do wygłaszania pogadarek z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, niczego takiego zapewne robić nie będą. Czyżby Ministerstwo Edukacji Narodowej tego nie wiedziało? Czyżby było tak samo oderwane od rzeczywistości jak ów program wychowawczy pani Papis, w samym założeniu anachroniczny i stąd bez większych szans oddziaływania na uczniów, oglądających wszak na co dzień owo „bagno”, jakim jest telewizja?

Światosław Florian Nowicki

Autor jest filozofem (Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego ukończony w 1969 r.), m.in. tłumaczem prac Hegla dla Biblioteki Klasyków Filozofii PWN.

*

O ABORCJI W KANADZIE

Dr

Henry

Morgentaler:

TAK

Dla niektórych ludzi aborcja jest równoznaczna z zabójstwem. Jakie jest pana stanowisko w tej sprawie?

O zabójstwie można mówić wówczas, gdy ktoś chce zabić człowieka. W tym zaś wypadku nie chodzi o człowieka. Kobieta, która decyduje się na aborcję, nie chce zabić dziecka, tylko nie zgadza się na to, aby z embriona powstało dziecko. Z tych czy innych powodów przeciwnicy aborcji zupełnie nie potrafią pojąć, że w momencie zapłodnienia istnieje tylko jedna komórka rozwojowa (...), z której powstanie nie tylko dziecko, ale także łożysko. Oficjalne stanowisko Kościoła w sprawie aborcji opiera się nie tyle na nauce, ile na ustanowionym w 1896 r. przez Piusa IX dogmacie, wedle którego dusza wstępuje w zapłodnione jajeczko w chwili poczęcia.

Po jakim czasie powstaje człowiek?

W ten sposób nie można stawiać pytań. Trzeba się raczej zastanowić, od jakiego momentu rozwoju można uważać płód za istotę ludzką. Najważniejszym kryterium z naukowego punktu widzenia jest rozwój tej części mózgu, która w wyłączny sposób czyni nas ludźmi, czymś absolutnie różnym od wszystkich gatunków zwierzęcych, umożliwia posługiwanie się mową, twórczość, myślenie abstrakcyjne, religijne, rozwijanie wiedzy. Dzieje się to około szóstego miesiąca ciąży.

Chciałbym też skomentować opinię, wedle której kobiety decydujące się na aborcję robią to dla własnej wygody, ponieważ dziecko byłoby dla nich „kłopotem”. Takie stwierdzenia świadczą o ugruntowanych uprzedzeniach wobec kobiet. Zazwyczaj kobiety wybierające aborcję nie robią tego dla kaprysu. Trzeba zrozumieć, że urodzenie dziecka i zajmowanie się nim przez osiemnaście czy dwadzieścia lat to ogromna odpowiedzialność. Kobiety o tym wiedzą. Dlatego też decyzja o urodzeniu dziecka nie zawsze jest możliwa ani pożądana.

(Michel Buruiana: *Avortement. Oui et Non.*

Wyd. 2. Cap-St.-Ignace, Québec 1989)

Dr Henry Morgentaler jest sztandarową postacią zakończonej zwycięstwem w 1988 r. walki o prawo do aborcji w Kanadzie. Za pomaganie kobietom wbrew prawu był sądzony i uniewinniony przez ławę przysięgłych; skazany przez sąd apelacyjny, spędził kilka miesięcy w więzieniu.

Bp

Bernard

Blanchet:

NIE

Przypuśćmy, że do księdza biskupa przychodzi kobieta z niechcianą ciążą. Bierze pod uwagę możliwość aborcji, ale nie jest jeszcze zdecydowana. Co ksiądz jej powie?

Ponieważ z powodu moich własnych przekonań i wyznawanych wartości jestem przeciwny aborcji, muszę aktywnie poszukiwać alternatywy, zaproponować konkretne formy pomocy. Próbowałem także chronić wolność tej kobiety przed wszystkim, co utrudniałoby jej dokonanie świadomego, przemyślanego i odpowiedzialnego wyboru. To znaczy, że sam powstrzymałem się od wszelkiej niewłaściwej presji. Bo jeśli kobieta ma postępować w sposób odpowiedzialny, któż inny mógłby podjąć za nią decyzję?... I niezależnie od jej wyboru, powinienem jej pomóc w ponoszeniu konsekwencji zarówno aborcji, jak donoszenia ciąży.

A

w

razie

gwałtu...

Jeśli o mnie chodzi, tak jak niektórzy poważni moralisci, nie byłbym zdolny zmuszać kobiety, jeśli sama by tego nie chciała, do donoszenia ciąży pochodzącej z gwałtu. Żeby kobieta musiała nosić przez dziewięć miesięcy w swoim ciele żywe wspomnienie tak niegodnego i brutalnego czynu... A potem stale miała przed oczyma twarz dziecka przypominającą rysy gwałciiciela... Wiem jednak, że nawet w takim wypadku różni inni moralisci głoszą prawo tego dziecka do życia.

Niektórzy przeciwnicy aborcji twierdzą, że państwo powinno wprowadzać bardziej restrykcyjne ustawodawstwo albo nie pokrywać kosztów aborcji, między innymi dlatego, że dzięki temu wzrośnie przyrost naturalny. Co ksiądz biskup o tym sądzi? Przyznam, że takie argumenty są dla mnie dość żenujące. Sądzę, że jeśli państwo chce zwiększyć przyrost naturalny, powinno przede wszystkim zająć się prawdziwymi przyczynami jego zmniejszenia... Innymi słowy, zamiast brać się za kobiety, lepiej się zastanowić, czemu małżeństwa nie decydują się na prokreację.

(Michel Buruiana: *Avortement. Oui et Non.* Wyd. 2. Cap-St.-Ignace, Québec 1989)

Biskup Bernard Blanchet jest członkiem Komitetu Ekumenicznego Zgromadzenia Biskupów Québecu i przewodniczącym Komisji Teologicznej Episkopatu kanadyjskiego.

*

STANOWISKO STOWARZYSZENIA "NEUTRUM" ODDZIAŁU MAŁOPOLSKA WOBEC KONKORDATU

KOMU ZAMYKA DROGĘ KONKORDAT?

Według Jana Marii Rokity ogólnie bardzo doby i zgodny z polską racją stanu konkordat w konkretnej kwestii nauczania religii w szkole wprowadza rozsądny kompromis, gdyż „zamyka drogę do eskalacji żądań tych środowisk laickich, które chcą wyrzucenia religii ze szkół, ale też uniemożliwia ekspansję najbardziej klerykalnych środowisk zmierzających do wprowadzenia obowiązkowego nauczania religii” [“Gazeta Wyborcza”, 28 VII 1993].

W rzeczywistości konkordat zamyka drogę przede wszystkim tym dość licznym środowiskom katolickim, które pragnęłyby powrotu religii do punktów katechetycznych lub przynajmniej możliwości wyboru miejsca nauki. Co się zaś tyczy środowisk najbardziej klerykalnych, znalazły one już sposób na obowiązkowe uczenie religii, wprowadzając jej elementy do innych przedmiotów szkolnych. Teraz powstała nowa propozycja: „Domagajmy się przekształcania szkół państwowych, tych „biurokratycznych kombinatów”, w szkoły katolickie, społeczne lub prywatne, z określoną atmosferą i klimatem. I tak przecież płacimy za szkołę państwową — wcale nie jest ona darmowa, gdyż jest opłacana z naszych podatków” [“Niedziela”, 30 I 1994].

Rząd Pani Premier Hanny Suchockiej w tajemnicy przed społeczeństwem podpisał tekst umowy międzynarodowej — konkordatu z Watykanem. Nie jest to sprawa bagatelna; postanowienia konkordatu dotyczą spraw życiowych wszystkich obywateli. Doszło więc do arogancji rządzących, porównywalnej jedynie z postępowaniem władzy komunistycznej. Przypominając, iż we Włoszech publiczna dyskusja nad konkordatem trwała 16 lat, możemy z ubolewaniem stwierdzić jedynie, że odpowiedzialni członkowie rządu H. Suchockiej posiadli komunistyczne obyczaje załatwiania żywotnych spraw narodu poza jego plecami. Tekst konkordatu nie zawiera żadnych zobowiązań Stolicy Apostolskiej wobec Polski, ale jest w nim wiele zobowiązań wobec Watykanu. Należy podkreślić symboliczny fakt, iż (w odróżnieniu od konkordatu z 1925 r.) nie nakłada on na duchownych obowiązku ślubowania na wierność Rzeczypospolitej. Kwestia lojalności wobec państwa polskiego powinna być sprawą oczywistą i bezdyskusyjną. Co gorsza, w konkordacie brak jakichkolwiek gwarancji lojalności w stosunku do Polski. Wiele wydarzeń z przeszłości przypomina o tym, że interesy polityczne Stolicy Apostolskiej często bywały sprzeczne z polską racją stanu. Należy tu przypomnieć: błogosławieństwo papieskie dla Konfederacji Targowickiej, potępienie polskich powstań narodowych od Kościuszkowskiego do Styczniowego, wreszcie złamanie przez Watykan postanowień konkordatu z 1925 r. (mianowanie administratorami polskich diecezji osób nie Racionalista.pl

będących obywatelami polskimi, m.in. biskupa gdańskiego Karola Spletta w 1939 r.). Sygnatariusze konkordatu ze strony rządowej nie znają ojczyściej historii Inną istotną kwestią jest sprzeczność konkordatu z aktualnie obowiązującymi ustawami, a przede wszystkim z konstytucją. Nie ulega wątpliwości, że najpierw winna być opracowana, uchwalona i wprowadzona w życie konstytucja, choćby tylko z jednego, ale ważnego powodu: jeśli konkordat zawiera ustalenia dotyczące wyznania rzymskokatolickiego, to konstytucja winna najpierw określić układ między państwem a wszystkimi obywatelami, bez względu na ich wyznanie.

W związku z tym domagamy się i popieramy starania różnych grup i środowisk idące w kierunku wycofania konkordatu oraz ponownego podjęcia rozmów ze Stolicą Apostolską i jego renegocjacji. Uważamy też za konieczne rozpoczęcie publicznej dyskusji nad kształtem przyszłego konkordatu.

Zarząd Oddziału „Neutrum” w Krakowie

*

NIE LEKCEWAŻMY WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z ogromnych uprawnień, jakimi dysponują obecnie samorządy lokalne, zwłaszcza jeśli chodzi o swobodę dysponowania publicznym, a więc naszym wspólnym majątkiem. Już z pobieżnego przeglądu informacji prasowych wynika, że o decyzjach przesądzają często względy koniunkturalne lub polityczne, nie zaś dobro lokalnej społeczności.

Pod koniec ubiegłego roku na przykład prasa zamieściła informację, że radni z warszawskiej Woli zamierzają przeznaczyć nadwyżkę (?!) budżetową na dofinansowanie budowy kościołów w tej dzielnicy. W styczniu tego roku dowiedzieliśmy się, że Rada Woli postanowiła sprzedać Zgromadzeniu Sióstr Boskiego Mistrza za połowę faktycznej wartości 2,5 tys. m kw. gruntu przy ulicy Żytniej, tracąc ponad 2 mld złotych. W lutym przeczytaliśmy w „Życiu Warszawy”, że Woli brakuje pieniędzy na świadczenia społeczne: o miliard mniej będzie można przeznaczyć na dożywianie dzieci w szkołach [16 II]. „Do budowanej przez kuratorium od 10 lat szkoły gmina nie dokłada twierdząc, że nie ma pieniędzy. W kuratorium powiedziano nam, że bez pomocy gminy szkoły nie uda się wybudować” [23 II].

Radni z Pragi Południe, którzy mieli zaakceptować lokalizację meczetu dla polskich muzułmanów zaproponowaną przez prezydenta miasta, wprowadzili w błąd zainteresowanych mówiąc im, że sprawę rozpatrzą na następnej sesji lub zaproponują wówczas inne miejsca do wyboru. Kiedy delegacja muzułmanów sobie poszła, szybko przegłosowali decyzję odmowną.

A oto jeszcze garstka przykładów z prasy. Wojewoda zamojski oddał Kościołowi katolickiemu budynek jedyne w Zamościu kina. Obiekt ten był budynkiem kościelnym przed 1784 rokiem. Kościół usiłował odzyskać obiekt przed wojną, ale nie otrzymał zgody władz [„Życie Warszawy”, 24 V 1993].

Radni gminy Żoliborz, sprzeciwiający się budowie hotelu w pobliżu Lasku Bielańskiego, nie zaprotestowali wcześniej przeciwko budowie w środku tegoż Lasku trzy razy większego gmachu Akademii Teologii Katolickiej [„Gazeta Wyborcza”, 15 VII 1993].

Radni Otwocka nie zezwolili na prowadzenie przez „Monar” w Śródborowie domu dla samotnych matek z dziećmi tłumacząc, że zgodziliby się na taki dom, ale prowadzony przez zakonnice [„Gazeta Wyborcza”, 5 I 1994].

Urząd Miasta w Ząbkach odmówił bezprocentowej pożyczki na wyposażenie miejscowej policji, ale udzielił 200 milionów takiej pożyczki księdzu [„Gazeta Wyborcza”, 22-23 I 1994].

Bierzmy więc udział w wyborach samorządowych, namawiajmy innych do wzięcia udziału i postarajmy się przedtem zadać swojemu kandydatowi przynajmniej jedno pytanie: czy jego zdaniem samorząd lokalny powinien dofinansowywać Kościół? Pamiętajmy przy tym, że sama przynależność partyjna kandydata nie stanowi żadnej gwarancji: świadczy o tym chociażby wypowiedź szefa poznańskiej SdRP Jacka Zientarskiego, że jeśli dla danej gminy najlepszy będzie sojusz socjaldemokracji z ZChN, to należy go zawrzeć [„Gazeta Wyborcza”, 31 I 1994]. Tylko pod jakim względem najlepszy?

A.W.

*

„Św. Teresa uważa niewierzących za tych, którzy niszczą własne szczęście, którzy trwonią skarb wiary i nadziei, którzy zachowują się jak ci, którzy wbrew rozsądkowi, na złość innym i wbrew sobie, rujnują swoją przyszłość. Są podobni do tych, którzy

bezmąslnie niszczą nasze klatki schodowe, windy w domach, trawniki, znaki drogowe i siebie, używając narkotyków".

Mieczysław Gogacz, „Emaus” 1993, nr 2

DROBIAZGI

„Neutrum” przyjęło zaproszenie marszałka Sejmu do wzięcia udziału w pracach Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Rodziny 1994 z zaznaczeniem, że pojęcie rodziny oznacza w naszym rozumieniu wszystkie związki rodzinne, zarówno formalne, jak i nieformalne.

* * *

Wśród odpowiedzi na nasz list w sprawie ratyfikacji konkordatu (patrz poprzedni numer *Biuletynu*) znalazło się pismo marszałka Senatu informujące, że przekazał nasze stanowisko Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Zdziwienie nasze wzbudziła dopiero wiadomość, że podobną odpowiedź otrzymały stowarzyszenia, które występowały w sprawie nauczania religii w szkołach publicznych. Czyżby nauka w polskich szkołach należała już oficjalnie do spraw negocjowanych z zagranicą?

* * *

Za posiadanie komiksu *Seks? Ojej, co to jest?* katecheta jednej z pruszkowskich szkół kazał dzieciom przepisywać po dziesięć razy „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Mario” i dziesięć przykazań. Tak więc do licznych zarzutów wobec tej książeczki, przytaczanych zwłaszcza w publikacjach tygodnika „Niedziela”, można dodać jeszcze i ten, że służy do obrzydzania dzieciom modlitwy. Tyle że nie było to akurat intencją wydawcy.

* * *

Profesor Mieczysław Gogacz zakomunikował w telewizyjnej audycji katolickiej nadanej 4 stycznia, że zamówił mszę wieczystą za Jerzego Prokopiuka i księdza Tischnera, co jest miarą jego tolerancji dla nich jako ludzi, ale oczywiście nie dla ich poglądów.

* * *

Pewna osoba zatrudniona w Instytucie Filozofii UW (na stanowisku technicznym) potępiwszy nasz pogląd na program autorski Wandy Elżbiety Papis przedstawiony w liście do MEN zaproponowała genialne wyjście kompromisowe: oddzielne godziny wychowawcze dla dzieci wierzących i niewierzących.

* * *

Dotarła do nas pierwsza informacja o podziałach w rodzinie na tle dopuszczalnych metod antykoncepcji. Chodzi mianowicie o panią, która dla pewności łyka pigułki antykoncepcyjne, ale w tajemnicy przed mężem, przekonanym, że oboje stosują „ekologiczne metody naturalne”.

*

BEZ WZAJEMNOŚCI?

„Przybywam na Jasną Górę jako marszałek Sejmu RP. Jako marszałek jestem zobowiązany do akcentowania narodowych tradycji. Przebywając w takim miejscu trudno uniknąć pewnych doznań natury duchowej — powiedział w Częstochowie marszałek Sejmu Józef Oleksy. („Gazeta Wyborcza”, 21 II)

„Po wizycie marszałka Józefa Aleksego w Częstochowie podprzeor klasztoru poproszony o komentarz stwierdził, że na Jasnej Górze bywali różni ludzie, przejeżdżali tu nawet Hitler i Frank.” („Życie Warszawy”, 22 II)

W EPISKOPACIE BEZ PRZEŁOMU

Prymas Polski Józef Glemp został 10 marca ponownie wybrany na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, co niweczy nadzieje wielu katolików na zmiany w polskim Kościele. Przypomnijmy tu charakterystyczny dla poglądów prymasa Glempa fragment jego uwag o projekcie dokumentu Prymasowskiej Rady Społecznej z 1988 roku p.t. *Poszanowanie światopoglądów w państwie i społeczeństwie*: „Czy Kościół musi upominać się o prawa ateistów? A w ogóle to z lektury opracowania odnosi się wrażenie, że ateizm jest trwałym stanem części ludzkości i domaga się szacunku i ochrony.

Nic bardziej fałszywego. Niewiara i ateizm są stanem nienormalnym człowieka, a tym bardziej społeczeństw, bo osadzonym w fałszu. (...) Nie wszyscy określający się jako niewierzący - takimi są. Prawdziwych niewierzących chrześcijanin winien szanować, kochać i nawrócić ich do Boga. Natomiast zorganizowanie niewierzących w instytucję światopoglądową nie może być przez Kościół popierane" [Rzym, 16 lipca 1988 r.].

*

MAMY NOWĄ SIEDZIBĘ!

Od 10 lutego, dzięki grantowi otrzymanemu od German Marshall Foundation, „Neutrum” ma w Warszawie własny lokal, w którym mieści się Biuro Krajowe. Nowy adres korespondencyjny i telefon podajemy na pierwszej stronie Biuletynu. Biuro jest czynne od wtorku do piątku w godzinach 10-14, w poniedziałki odbywają się popołudniowe dyżury w godzinach 17-19.

Jednym z ważniejszych zadań Biura jest zorganizowanie archiwum wycinków prasowych, banku informacji na temat spraw pozostających w kręgu zainteresowań naszego stowarzyszenia, a także podręcznego zbioru dokumentów prawnych i innych potrzebnych publikacji.

W najbliższym czasie zamieścimy w prasie lokalnej ogłoszenia z prośbą o nadsyłanie informacji o wszelkich przejawach dyskryminacji światopoglądowej, o problemach związanych z nauką religii w szkole, o przenoszeniu elementów nauki religii na lekcje z innych przedmiotów, o trudnościach związanych z egzekwowaniem prawa do przerywania ciąży w szpitalach państwowych itp.

Wszystkich naszych czytelników prosimy o sygnalizowanie tego typu spraw oraz przesyłanie wycinków na interesujące nas tematy z prasy lokalnej, która nie dociera do Warszawy (także regionalnych gazet ogólnopolskich).

Na podstawie tych materiałów będziemy przygotowywać wystąpienia do odpowiednich władz, sporządzać raporty dla instytucji i organizacji międzynarodowych, informować posłów, dziennikarzy i różne współpracujące z nami stowarzyszenia.

Dyrektorem Biura Krajowego jest Czesław Janik, członek Zarządu Krajowego „Neutrum”.

*

POWIEDZIELI:

Waldemar Pawlak w wywiadzie dla „Corriere della Sera”: *W Polsce ustawa legalizująca aborcję nie będzie przedmiotem referendum, gdyż doświadczenie Włoch w tej sprawie nie jest zachęcające.* („Życie Warszawy”, 28 II 1994)

Przewodniczący Rady Naczelnej ZChN Krzysztof Kawecki podczas promocji książki Jean-Marie Le Pena: *Chcemy, by głos prawicy narodowej zabrzmiał głośno i wyraźnie.* („Życie Warszawy”, 15 II 1994)

Jan Maria Rokita: *Intencją konkordatu jest przerwanie wojny o wpływ Kościoła.* („Życie Warszawy”, 2 II 1994)

W najnowszych numerach miesięcznika kulturalno-politycznego „Bez Dogmatu” znajdziecie Państwo między innymi następujące teksty:

Nr

4/5

- Zapis dyskusji na temat „Spory i wybory polityczne Polaków. Szanse i zagrożenia liberalnej demokracji w Polsce”. Edward Kasperski: *Encyklika.*
- Bohdan Chwedeńczuk: *Świętość, autorytet, grzech. Trójwładza uzurpatorów.*

Nr

6

- Dyskusja redakcyjna o konkordacie i pozycji Kościoła w polskim życiu publicznym. Andrzej Ziabicki: *Sens absurdów konkordatu.*
- Jan Woleński: *Prawa człowieka a religia.*
- Bohdan Chwedeńczuk: *Liberalna demokracja w oczach darwinisty.*
- Wykaz towarów sprowadzanych zza granicy przez organizacje kościelne.

Numery 1-6 i następny numer „Bez Dogmatu” można zamówić wpłacając odpowiednią sumę (15 tys. zł za egzemplarz) na konto bankowe Stowarzyszenia na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej: BDK I O/Warszawa nr 330022-53455-132-3 (ze wskazaniem zamawianych numerów i dokładnym adresem nadawcy).

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 08-04-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2388>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl